Przegląd Kościelny

Nr. 2. Poznań, 12 Lipca 1883. Rok V.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Męczeństwo Irlandyi.

(Ciąg dalszy).

Spodziewali się biedni Irlandczycy ulgi ze zmianą na tronie; spodziewali się jéj od Jakóba I, syna nieszczęśliwéj Maryi Stuart, bo to przecież potomek starego ich rodu królewskiego; ale w rychle przyszło rozczarowanie, kiedy amnestya, którą tenże wydał przy wstąpieniu na tron, wyraźnie wykluczała „papistów i morderców“, a w jednéj z pierwszych proklamacyi wydanych do narodu powiedział: „Ponieważ król się dowiedział, że poddanych w Irlandyi zwiedziono fałszywemi donosami, jakoby przyznać im chciał wolność sumienia i wyboru w interesach religijnych, dla tego oświadcza ukochanym poddanym swoim w Irlandyi, że nie da wolności sumienia, jakiéjby się spodziewać mogli.“ Lud wysłał do króla deputacyą ze szlachty, która miała prosić o swobody religijne, ale król odpowiedział deputowanym więzieniem i konfiskatą wielkich ich majątków i oświadczył im wręcz, że nie pozwoli na kult zabobonu. Proklamacya z r. 1605 skazała wszystkich kapłanów na wygnanie pod karą śmierci; wszystkich katolików poczęto zmuszać do uczęszczania na protestanckie nabożeństwa w niedziele i święta, chociaż nie rozumieli ani słówka z angielskiego kazania i liturgii. Z wyrafinowaną bezczelnością zamianował rząd z pośród szlachty katolickiéj inkwizytorów, którzy musieli czuwać nad tem, o ile katolicy stosują się do okrutnego prawa i donosić imiona tych, którzyby w dniach oznaczonych opuścili nabożeństwo protestanckie. Tym, którzyby obowiązku denuncyacyi nie spełnili, groziło prawo ciężką karą pieniężną i długiem więzieniem.

Biedny lud irlandzki zerwał się do obrony, podniósł się przeciw ciemięzcom i znów się krew polała, ale zwycięzca pomścił się na nowo nad podbitym, skonfiskował ziemię, rozdał ją między Anglików i Szkotów, w których sprowadził do Irlandyi najzaciętszych nieprzyjaciół Kościoła katol. Nadto wydał rząd rozkaz, aby sądy zbadały szczegółowo, jakie prawo i na czem polegające miał każdy do swéj własności, żeby tem łatwiéj przeprowadzić można na szeroką skalę rabunek. Każdy właściciel wydany został przez to na samowolę władzy, tysiące szpiegów, którym poruczono wnikać w najwewnętrzniejsze stosunki każdego i wyszukiwać jakiebądź powody do przeprowadzania konfiskaty majątku, rozesłano po kraju. Tysiące takich wysłańców zawięzywało najhaniebniejsze intrygi, dopuszczało się najdzikszego okrucieństwa, plamiło się krzywoprzysięztwem najbezczelniejszem, przekupstwem, aby tylko zacnych, spokojnych i uczciwych Irlandczyków pozbawiać ojcowizny i wyzuwać z majątku. Milion akrów ziemi odebrano wtenczas biednym, a prawie cały Ulster „oczyszczono z katolików.“

Nielepiéj działo się w Irlandyi za Karóla I, chociaż wielkie sumy pieniędzy płynęły z tego kraju do jego kieszeni i wielki kontyngens wojska dostawiała mu ona na jego rozkazy. Przy boku króla stanął jak zły duch Tomasz Wentworth i podsycał absolutystyczne jego zachcianki. Zwrócił on wszystkie swoje siły ku zupełnemu zniszczeniu staréj religii, wyznaczył kary 12 pensów za każde opuszczenie protestanckiego nabożeństwa i wydarł Irlandczykom całą prowincyą Connaught (240,000 akrów), przekazawszy ją na własność królewskiéj koronie. Kiedy hrabstwo Galway z bronią w ręku oparło się temu rabunkowi, zażądał Wentworth sądowéj decyzyi, a kiedy ta wypadła na korzyść Irlandczyków, nałożył na każdego sheriffa zasiadającego w komisyi 1000 liwrów kary, kazał ich wszystkich zawlec do Dublina i tu musiał każdy na kolanach przyznać, że wyrok sądu jest fałszywy. Wyrok drugi wypadł już po myśli Wentwortha. Irlandczycy sami znów bunt podnieśli i wypowiedzieli wojnę pro Deo et Rege et patria Hibernia; zgromadzenie narodowe katol. prałatów w Kilkenny uznało walkę za słuszną i sprawiedliwą. Długi czas cieszyli się Irlandczycy przewagą broni. Splamili się tutaj niestety wymordowaniem 12,000 protestantów, ale za to pomścili się wnet Anglicy, mordując winnych i niewinnych. Na półwyspie Magee, gdzie nie było wcale śladów powstania, wymordowali 3000 mężczyzn, dzieci i niewiast, a lordowie rady tajemnéj wydali wojsku rozkaz palenia domów i wycinania w pień mężczyzn wszędzie tam, gdzie powstańcy w pochodzie swoim znajdywali przyjęcie. Angielscy oficerowie kazali nawet zabijać małe dzieci.

Karól I zginął na rusztowaniu. Po nim [illegible] rządy Purytanie pod wodzą Cromwella, który stras[illegible] przyniósł Irlandyi. Aż dotąd ciężka ręka [illegible] na Irlandyi jako na ziemi buntowników, odtąd [illegible] ścigać i prześladować jako rojalistów i pos[illegible] wytępić ich zupełnie. Cromwell przekazał im na mieszkanie tylko pustą prowincyą Connaught i tamdotąd kazał ich wszystkich spędzić jak bydło, wydawszy rozkaz mordowania każdego Irlandczyka, czy to starca, czy dziecko, gdyby się gdziebądźindziéj miał pokazać, bo i parlament postanowił „wszystko zabijać, mordować, niszczyć, rabować, palić burzyć, jak Izraelici Kanaanitom robili.“ Żołnierze też Cromvella spełniali wiernie rozkaz swego wodza, bo niszczyli wszystko co oddychało, a zdobycz między siebie dzielili. Przeszło 7 i pół miliona akrów ziemi skonfiskowano Irlandczykom a oddano je spekulantom i żołnierzom. Miasto Drogheda oddało się na łaskę i niełaskę Cromwellowi, który obiecał oszczędzać ludzi i rzeczy, gdy tymczasem jak potwór kazał przez pięć dni mordować; całą załogę w pień wyciął, a w samym kościele tysiąc ludzi wymordował. I miał potem jeszcze czoło pisać w sprawozdaniu swojem, do parlamentu wysłanem: „Któż dokonał wielkiego tego dzieła? Nie w naszéj to było mocy, był to duch Boży. Pragnę, aby wszystkie serca szlachetne chwałę tego zdarzenia Bogu samemu przypisały, któremu też cześć niech będzie za okazane nam łaski.“ — Hallam, historyk angielski, mówi o tych cierpieniach katolików irlandzkich z czasów Cromwella, że tylko cierpienia Żydów z czasu Tytusa je przewyższają; pamięć zaś Cromwella z taką grozą przechowała się w ludzie irlandzkim,

że dziś jeszcze powtarzają to sobie, iż Cromwell kazał wymordować wszystkich katolików między 16 a 60 życia ro kiem, którzy tylko wpadli w jego ręce, wszystkim chłopcom od 6 do 16 roku kazał ręce prawe poodcinać, a wszystkim kobietom piersi odrzynać rozpalonem żelazem. Dzisiaj jeszcze woła Irlandczyk rozgniewany: „przekleństwo Cromwella niech spadnie na twoją głowę.“ Któż mógłby, mówi Lesker, opisać cierpienia, które przechodzić musiała Irlandya, kiedy takie wojsko fanatyków zalało wyspę nieszczęsną. Kobiety i dzieci mordowano z najzimniejszą krwią, mężów i młodzieńców brano na okręty i topiono w morzu. 40,000 Irlandczyków zapisało się wówczas w szeregi wojska francuzkiego i hiszpańs., aby ujść przed okrucieństwami, 20,000 zostało sprzedanych w niewolę do Indyi zachodnich, a pomiędzy nimi na raz jeden 1000 dziewcząt, wydartych z objęć matek. „Dzieje się to dla ich i ogólnego dobra,“ napisał jeden z agentów Cromwella. Handlarze angielscy przybywali tudotąd, aby kupować schwytane kobiety i dzieci i w niewolą je zaprzedawać, a siebie przez to zbogacać. Co tylko za pokarm służyć mogło, to niszczono, aby głód dokonywał dzieła topora i miecza. Purytanie chcieli wygładzić zupełnie katolików przynajmniéj w trzech prowincyach, a kto tu uszedł śmierci od noża, tego przesiedlano gwałtem do Connaught, a i tam jeszcze nie wolno było Irlandczykowi wychylać się 2 mile angielskie po za Sharonon i 4 mile po za wybrzeże morskie. O hrabstwie Clare w Connaught pisano wówczas: „że drzewa tam nie ma tyle, aby jednego człowieka powiesić można, ani wody, aby go utopić, ani ziemi, aby go pogrzebać.“ Połowa ludu nieszczęsnego wymarniała, druga połowa żyła na podobieństwo dzikim zwierzętom w norach i błotach, aby tylko nie wpaść w ręce okrutnych siepaczy Cromwella. Wilki walęsały się przed bramami Dublina, a polowanie na wilki i na kapłanów należało do najdonioślejszych zajęć w Irlandyi.

Z przywróceniem tronu w Anglii nadzieja poczęła się uśmiechać Irlandczykom, ale, jak zwykle aż dotąd, na to chyba, aby wnet nastąpiło tem smutniejsze rozczarowanie. Obrońcy rojalizmu, co wierność dla tronu i korony krwią okupili, w dwa lata po wstąpieniu na tron Karóla II musieli doświadczyć tego, że ich posłowie, przedstawiciele biednéj ich doli u tronu żadnego nie doznali posłuchu, gdyż król sam obawiał się, aby go lud angielski nie posądził, iż „popiera bluźnierstwo i cześć bożyszcza pogańskiego.“ Nie umiał on nawet stanąć w obronie katolickiego Arcybiskupa z Armagh, dr. Olivera Plunketa, a wicekrólowi Irlandyi hr. Essexowi, który wstawiał się za nieszczęsnym Arcybiskupem, odpowiedział: „Mylordzie, tyś go mógł był obronić, ale ja nie mogę. Krew jego niech spadnie na ciebie.“ Arcybiskup, który życie swoje pełne poświęcenia spędził w apostolskiem ubóstwie pod strzechą słomianą, został związany, zawleczony do Londynu i w r. 1681 na mocy fałszywego oskarżenia osądzony i ścięty. Eryn i tu pozostał „wierny łzie milczącéj,“ jak powiedział poeta.

Jakób II, brat Karóla (od 1695) wstąpiwszy na tron, przejrzał nędzę uciśnionego ludu, począł przyznawać mu prawa bytu, otworzył przystęp do urzędów państwowych i wyższych miejsc w służbie wojskowéj, zezwolił na pobyt w kraju Jezuitom i innym zakonom, zawiązał stosunki ze Stolicą Apost., ale niestety rychło utracił koronę, bo odebrał mu ją Wilhelm ks. orański. Irlandczycy stanęli po stronie prawowitego króla, odważnie walczyli w jego szeregach, ponieśli jednakże porażkę w bitwie pod Boyne 1690 i musieli ze zdobywcą zawrzeć pokój, w którym Wilhelm zaprzysiągł im wolność sumienia, wyznania religii i swobodę w posiadaniu ziemi, dotąd przez nich dzierżonéj. Następnego jednak już roku zażądał parlament od katolików, aby się wyparli Papieża i odrzucili transsubstancyacyą. Rząd pozyskał przez to znów 1,060,000 akrów ziemi, skonfiskowanych 4000 katolików, nie chcącym téj przysięgi złożyć. Na katolikach spoczął znów straszny upiór czasów Cromwellowych. „Od tego czasu, pisze Gerwinus w swojéj *Historyi XIX wieku*, i pod rządami Anny bigotki wykształcił się kodeks karny, który dotknął kraj nieszczęśliwy podwójnem przekleństwem obywatelskiego i religijnego spustoszenia, jak żaden inny aż dotąd... System ucisku tak nienaturalny zdawał się na to być wymierzony, aby przez zubożenie systematyczne i zdziczenie zdeptanego ludu dokonać zniszczenia zupełnego religii katol., albo katol. ludu.“ Żaden namiestnik, żaden urzędnik nie potrzebował się lękać, żeby go pociągano do odpowiedzialności za zbytnią surowość w obchodzeniu się z Irlandczykami. Lud angielski przyklaskiwał objawom największéj dzikości, jak to przyznają sami angielscy pisarze, jak Leland, który mówi wyraźnie: „Najgorętszem pragnieniem irlandzkich namiestników i parlamentu angielskiego było wytępienie zupełne mieszkańców katolickich Irlandyi,“ i Warner, który w historyi powstania w Irlandyi powiedział: „Z ostatniego pisma sędziów wyższych widać wyraźnie, że zamierzali wytępić wszystkie katolickie rodziny i to nie tylko irlandzkie, ale i angielskie.“ Stare prawa Elżbiety zaciężyły na nowo na nieszczęsnym narodzie, któremu aż dotąd wszystko odebrano: wspaniałe katedry, Biskupów, kapłanów, ziemię, wszelką wolność — ale wśród tego wszystkiego nie zdołano wydrzeć religii ze serca ludu. który w chatkach, w lochach uwielbiał Boga w Najśw. Sakram., a synów swoich wysyłał za morze po święcenia kapłańskie, aby wracali po trudach i niebezpieczeństwach przebytych karmić go Chlebem żywota, a za to wieńczyć w końcu skronie męczeńską koroną.

W roku 1698ym wyszedł barbarzyński rozkaz, żeby wszyscy Biskupi i zakonnicy opuścili wyspę, a w razie powrotu zagrożono im karą śmierci; na tych zaś, którzyby poważyli się przyjąć w dom swój kapłana proskrypcyą dotkniętego, nakładano kary pieniężne, mające służyć na wynagrodzenie szpiegów i oskarżycieli osób duchownych. Czujne oko zwrócono także na obcych duchownych, misyonarzy, aby lud pozbawić zupełnie opieki duchownéj, nauki i łask sakramentalnych, a przez to zmusić do porzucenia religii. Dla zohydzenia katolicyzmu zakazano wszelkiego zewnętrznego objawu służby Bożéj, i dla tego musiały zamilknąć dzwony, zrzucono wieże i krzyże z świątyń katolickich, aby nic Irlandczykowi nieba nie przypominało. Tylko w ukryciu, w chatkach ubogich i kryjówkach wolno było sprawować Najśw. Ofiarę i to tylko kapłanom, którzy prawom państwa się poddali tj. pod przysięgą się wyparli uległości wszelkiéj dla domu Stuart (Oath of abjuration), imię swoje kazali wpisać w księgi publiczne, 50 liwrów złożyli na zakład, granic swojego obwodu nigdy nie przekraczali, ani po za niemi nie sprawowali funkcyi kapłańskich. Żadnemu katolikowi nie było wolno podejmować opieki nad sierotami, a rekuzanci tj. katolicy, którzy Papieża wyprzeć się nie chcieli, nie mogli być nauczycielami w domach prywatnych, jeżeli Biskup protestancki nie dał na to zezwolenia. Surowe było to wszystko; powinnoby było wreszcie znużyć i złamać największą energią tyrana, ale więcéj jéj jeszcze, posiadał rząd angielski.

Pod rządami Anny, młodszéj córki Jakóba II, która objęła tron Wilhelma po jego śmierci prawa drakońskie dosięgły swojego zenitu. Parlament zawotował „prawo ku przeszkodzeniu wzrostowi papizmu,“ które dosłownie obejmowało następujące przepisy*): Jeżeli syn właściciela papistycznego przejdzie na łono religii państwowéj, natenczas ojciec traci prawo sprzedania albo wydzierżawienia lub rozrządzenia testamentem choćby tylko części swojéj posiadłości (rozdz. 3); papista nie może mieć opieki nad swojem dzieckiem, a jeżeli to

*) Wyjęte z *Ireland* M. Gee'a tom II pag. 605.

dziecko, chociażby było i najmłodsze, oświadczy, że chce wyznawać religią protestancką, musi natenczas być odebrane własnemu ojcu a oddane na wychowanie najbliższemu z protestanckich jego krewnych (r. 4); papiście nie wolno kupować dóbr ani pańskich, ani innych, ani też dóbr wieczystych, ani nabywać renty na jego własności ciążącéj; nie wolno nabywać dóbr, które dzierżawił, na całe życie i w ogóle zawierać kontraktu dzierżawnego dłużéj jak na 31 lat. Gdyby zaś w przeciągu tego czasu się okazało, że farma, którą dzierżawi, o jednę trzecią więcéj dochodów przynosi, aniżeli dzierżawa wynosi, natenczas winna mu być farma odebrana a oddana najbliższemu protestantowi (r. 6) Papista nie ma prawa do spadku we własności albo ziemi po krewnym swoim protestancie (r. 7). Po właścicielu papiście, nie mającym krewnych protestanckich, dzieli się spadek na równe części pomiędzy wszystkich krewnych (u Anglików zaś zawsze syn najstarszy obejmował własność) (r. 10). Każdy katolik chcący urząd jakiś pozyskać albo mieć glos przy wyborach, musi zadokumentować przyjęciem sakramentów, że jest protestantem i złożyć przysięgę, że się wyrzeka Papieża (r. 16, 24). Rozdz. 23 odebrał katolikom z Limerick i Galway obronę prawną, jaką gwarantowały im artykuły pokojowe, spisane w Limerick; zaś rozdz. 25 przeniósł na królową wszystkie prawa patronatu, jakie się aż dotąd znajdowały w rękach papistów.

Takiego arsenału praw potrzeba było zagorzałym Anglikanom, aby podeprzeć nawę państwowego Kościoła; ale i ten jeszcze okazał się niezadługo niedostatecznym. W roku 1709 nieznużony parlament angielski nowe na nieszczęśliwych ukuł prawo i jeszcze straszniejsze katolikom na ręce zarzucił okowy. Rozdział 1 tego prawa nie pozwolił żadnemu papiście pobierać pensyi dożywotniéj; rozdz. 3 przepisał, że dziecko, przechodzące do protestantyzmu, ma prawo domagać się pensyi od ojca i że sędzia może zmusić ojca, aby pod przysięgą podał wysokość majątku, którego część na dziecko przypadającą winien zabezpieczyć dla niego; r. 14 i 15 zapewniały żonie katolika, przechodzącéj na łono protestantyzmu, dożywocie; r. 18 zapewniał kapłanom odstępcom pensyą roczną; r. 20 przeznaczał za odkrycie papistycznego Arcybiskupa, Biskupa, jeneralnego wikaryusza 50 l., za odkrycie zakonnika lub świeckiego kapłana 20 l., za nauczyciela lub papistycznego sługi kościelnego 10 l.; rozdz. 21 upoważniał dwoch sędziów pokoju do badania każdéj chwili każdego papisty mającego przeszło 18 lat, kiedy po raz ostatni był na Mszy św., kto ją odprawił i gdzie mieszka kapłan papistyczny lub nauczyciel. W razie oporu mógł był być skazany na rok więzienia lub 20 l. kary.

Systematyczniéj żaden naród nie mógł być uciskany i dręczony, odzierany, deptany, kiedy katolikowi wolno było każdą krzywdę wyrządzić, wszystko odebrać, a żadnéj nigdy prawo nie dawało mu obrony. I takie prawa przechodziły w parlamencie angielskim, do szczytu niesprawiedliwości dochodzące, jak to przyznają sami protestanci, prawa, na które chyba barbarzyniec mógłby się zdobyć, jak prawo, że schwytany kapłan albo zakonnik, który nie był wpisany w rejestrze, kastracyi miał podlegać! A jednak duchowieństwo irlandzkie i lud nieszczęśliwy pozostali wiernymi Kościołowi, taką czystością obyczajów, takiem bohaterstwem się odznaczali, że czołem biją przed nimi sami protestanccy historycy i publicznego hołdu im nie szczędzą.

(Dokończenie nastąpi).

O śpiewie liturgicznym.

Wspominaliśmy już, że Kongregacya św. Obrzędów pod dniem 10 kwietnia rb. ważny wydała dekret, dotyczący liturgicznego rzymskiego śpiewu choralnego. Dekret ten mówi o wydaniu rzymskiego Graduału w medycejskim druku przez Palestrynę dokonanem, które przez Pap. Pawła V i jego następców za autentyczne uznane, potwierdzone i do papiezkich nabożeństw zaprowadzone zostało. Aby jedność w Kościele i pod względem liturgicznego śpiewu ile możności do skutku doprowadzić, wezwał Pius IX nakładzców rzymskich i zagranicznych, aby według wzoru medycejskiego nowe uskutecznić wydanie. Z wyjątkiem ratysbońskiego nakładzcy ksiąg liturgicznych Fryderyka Pusteta nikt nie chciał się podjąć téj pracy, lękając się trudności i kosztów. Pustet wydał najprzód Graduale Romanum, które Papież starannie zbadać nakazał, a następnie jako autentyczne zatwierdził i wszystkim ordynaryuszom przyjąć zalecił. Póżniéj dokonał Pustet z równem szczęściem nowego wydania Antyfonarza i Psałterza i uzyskał również od obecnie rządzącego Papieża zatwierdzenie.

Tymczasem niektórzy zwolennicy i miłośnicy muzyki kościelnéj rozpoczęli studya historyczne nad początkiem i rozwojem śpiewu kościelnego. W swojéj gorliwości i zbytniem rozmiłowaniu się w starożytności posunęli się do tego, że nie szczędzili ostréj krytyki nowemu, przez Papieża potwierdzonemu wydaniu i sporządzili inne, rzekomo pierwotnemu chorałowi dokładniéj odpowiadające wydanie i w różnych dyecezyach zaprowadzać je poczęli, tłomacząc, że Papież przecie wydanie Pustetowe tylko zalecił, lecz nie nakazał. Zapomnieli o tem, że Stolica rzymska, usuwając nadużycia podrzędniejszego znaczenia, zwykła więcéj perswadować jak nakazywać. Dyskusyom tego rodzaju, które w dziennikach i różnych pismach miarę przebierać poczęły, położył koniec dekret św. Kongregacyi z 14 kwietnia 1877, w którym odnowiony został dawniejszy dekret Piusa IX.

Mimo to niektórzy uczeni badacze nie uspokoili się, lecz w interesie swych dążności wyzyskali kongres, zwolany w roku zeszłym do Arezzo na uczczenie pamięci słynnego mnicha Guidona, wynalazcy nut. Rezolucye, jakie tutaj zapadły i przyjęte zostały, nie odpowiadały wcale dotychczasowym rezultatom zabiegów i rozporządzeniom Stolicy Ap., skutkiem czego Kongr. św. Obrzędów wydała pod dniem 10 kwietnia rb. następujący dekret:

Romanorum Pontificum sollicitudo, quemadmodum in reliquis quae ad Sacram Liturgiam pertinent, in eo etiam excelluit, quod ecclestiasticorum concentuum, maxime vero Gregoriani cantus, decori atque uniformitati semper consuluerit. Quocirca, cum iuxta vota Sanctae Tridentinae Synodi, Pius IV Pontifex Maximus aliquot S. R. E. Cardinales reformationi liturgici cantus praefecisset, omnem hi curam adhibuere, ut cantus eiusmodi ad aptiorem simplicioremque formam reduceretur, et ita ab omnibus divinae psalmodiae operam dantibus recipi adoptarique facile posset. Qua in re perficienda plurimum illos iuvit solers industria atque eximia peritia Magistri Ioannis Petri-Aloysii Praenestini, qui, iuxta recensitas prudentissimas normas, ita Romani Gradualis emendationem perfecit, ut simul proprios, ac genuinos Gregoriani cantus characteres in eo conservaret. Graduale Romanum ita emendatum atque reductum deinceps Paulus V Pontifex Maximus typis Mediceis Romae imprimi iussit, et Apostolis Litteris in forma Brevis approbavit. Quo ex tempore in Pontificia Capella, atque in Patriarchalibus aliisque insignioribus Urbis Ecclesiis adhiberi illud coepit. Petri-Aloysii Praenestini aliquot discipuli coeptum ab eo opus, iubentibus Romanis Pontificibus, prosecuti erant. Aetate vero nostra cum sa. me. Pius IX Pontifex Maximus Romanam liturgiam in omnibus fere Ecclesiis feliciter adoptatam cerneret, etiam in votis habuit quoad cantum liturgicum uniformitatem inducere. Idcirco per Sac. Rit. Congregationem peculiarem instituit Commissionem virorum ecclesiastici cantus apprime peritorum, qui sub eiusdem ductu, auspiciis et auctoritate Graduale Editionis Mediceae Pauli V iterum evulgarent, ceterasque partes, quae deerant eiusdem cantus, ad normam Gradualis perficerent. Huic voluntati obsecuta Sacra Rituum Congregatio, editis per praefatam Commissionem circularibus litteris die 2 Ianuarii anni 1868, nomine Summi Pontificis invitavit typographos librorum liturgicorum editores tam nostrates, quam exteros, qui vellent perhonorifico atque saluberrimo huic operi, sub directione Commissionis et auspiciis S. Congregationis, manus admovere. At cum illud gravissimum esse omnes agnoscerent, magnasque expensas, diligentiamque plurimam requirere, unus Eques Fridiricus Pustet Ratisbonensis, Summi Pontificis atque Sacr. Rit. Congregationis Typographus, arduo se huic operi accinxit, ac feliciter, Graduale quod atti-

net, illud absolvit. Perfecta itaque fuit Romani Gradualis Pauli V Editio maturo studio et cura praedictae Commissionis, ab eaque diligenter revisa, et tamquam authentica declarata, adeo ut merito Romana, et a S. Congregatione concinnata dici valeat. Eam Summus Pontifex Pius IX suis Brevibus litteris datis die 3 Mai anni 1873, plurimum laudavit, atque ad unitatem cantus ecclesiastici inducendam Reverendissimis locorum Ordinariis, iisque omnibus, quibus Musices Sacrae cura est, magnopere commendavit: addita hortatione ipsi Editori, ut quae adhuc edenda supererant de Gregoriano cantu volumina, quibus inchoata olim a Paulo V perficitur editio, tandem in lucem proferret. Cum itaque deinceps idem Typographus, pari studio ac diligentia, et iuxta praedictas normas, eam partem edidisset Antiphonarii atque Psalterii quae Horas diurnas complectitur, Smus Dnus Noster Leo XIII alias edidit Apostolicas Litteras in forma Brevis die 15 Novembris anni 1878, quibus Praedecessoris sui decreta confirmans, eam Editionem a Viris ecclesiastici cantus apprime peritis, ad id a S. Rituum Congr. deputatis, revisam approbavit atque authenticam declaravit; adiecta, iisdem verbis, quibus sa. me. Pius IX usus fuerat pro edito Graduali, vehementi Editionis eiusdem commendatione ad Reverendissimos Ordinarios omnesque Musices sacrae cultores, *ut sic cunctis in locis ac dioecesibus, cum in ceteris quae ad Sacram Liturgiam pertinent, tum etiam in cantu, una eademque ratio servetur, qua Romana utitur Ecclesia.*

Interea temporis plures ecclesiasticae Musices cultores subtilius inquirere coeperunt, quaenam esset primogenia Gregoriani cantus ratio, quaeque fuerint per subsequentes aetates variae eiusdem phases. Veruntamen plus aequo huius investigationis limites praetergressi, ac nimio antiquitatis amore fortasse abrepti, negligere visi sunt recentes Sedis Apost. ordinationes, eiusdem desideria pluries manifestata pro introducenda uniformitate Gregoriani cantus, iuxta modum prudentissimo Romanae Ecclesiae usu comprobatum. Scilicet, posthabito hoc iam sapienter constituto tramite, adhuc sibi integrum esse putarunt contendere, ut ad eam, quam ipsi putant, primaevam concentuum formam Gregorianus cantus reducatur, eo etiam sub obtentu, quod Apost Sedes cantum Editionis ab se nuper approbatae authenticum quidem declaraverit, et magnopere commendaverit, at minime singulis Ecclesiis imposuerit; quin adverterent, uti oportebat, constantem esse Summorum Pontificum praxim ad nonnullos abusus tollendos persuasione magis quam imperatis uti voluisse; eo vel maxime scientes quod Rmi locorum Ordinarii, eorumque Cleri verba exhortationis Summi Pontificis loco mandati pie et religiose interpretari solent. Quae quidem arbitrandi rationes cum per ephemerides, ac varia edita opuscula vulgarentur, ipsaque Editionis praefatae approbatio in dubium vocaretur, Sacra Congreg. sui officii esse duxerat Apostolicas Litteras sa. me. Pii IX iam editas, authenticas declarare, et eiusdem editionis approbationem iterum confirmare decreto edito die 14 Aprilis anni 1877.

Nihilominus neque eo decreto, neque subsequentibus Apostolicis litteris Smi Dni Nostri superius memoratis, illi acquiescere visi sunt: quin imo suas opinationes adhuc validius inculcare perrexere in eo conventu cultorum ecclesiastici cantus, qui, ut Guidoni Monacho solemnes deferrentur honores, superiore anno Aretii habitus est; non sine illorum offensione, qui Ap. Sedis auctoritatem, non minus quam in reliquis ad Sacram Liturgiam pertinentibus, in cantus etiam ratione et uniformitate, unice sequendam esse iure merito existimant. Sed, quidquid ac in re improbandum irrepserit, quoniam ii, qui Aretii hac de causa convenerant, nonnulla eadem de re vota, seu postulata Ssimo Dno Nostro Leoni XIII humiliter porrexerunt, eiusdem oraculum exquirentes, idem Ssimus Dnus Noster, attenta negotii gravitate, peculiari S. Rituum Congr. Coetui ab se delecto quorundam S. R. E. Cardinalium Sacris tuendis ritibus praepositorum, atque aliquot Praesulum Officialium eiusdem S. Congreg. illud expendendum commisit. Quae peculiaris Congregatio ad Vaticanum infrascripta die adunata, re mature accurateque perpensa, ac resumptis omnibus ad rem pertinentibus, exquisitisque etiam peritissimorum virorum sententiis, ita, si Sanctissimo placuerit, decernendum censuit:

Vota seu Postulata ab Aretino Conventu superiore anno emissa. ac Sedi Apostol. ab eodem oblata pro liturgico cantu Gregoriano ad vetustam traditionem redigendo, accepta uti sonant. recipi probarique non posse. Quamvis enim ecclesiastici cantus cultoribus integrum liberumque semper fuerit, ac deinceps futurum sit, eruditionis gratia, disquirere quaenam vetus fuerit ipsius ecclesiastici cantus forma, variaeque eiusdem phases, quemadmodum de antiquis Ecclesiae ritibus, ac reliquis Sacrae Liturgiae partibus eruditissimi viri cum plurima commendatione disputare et inquirere consueverunt; nihilominus eam tantum uti authenticam Gregoriani cantus formam atque legitimam hodie habendam esse, quae iuxta Tridentinas sanctiones a Paulo V, Pio IX sa. me. et Ssmo Dno Nostro Leone XIII, atque a Sacra Rit. Congregatione iuxta editionem Ratisbonae adornatam, rata habita est et confirmata, utpote quae unice eam cantus rationem contineat, qua Romana utitur Ecclesia. Quocirca de hac authenticitate et legitimitate inter eos, qui Sedis Apostolicae auctoritati sincere obsequuntur, nec dubitandum, neque amplius disquirendum esse. Ut vero cantus, qui in Sacra Liturgia, stricto sensu accepta. adhibetur, uniformis ubique existat, in novis editionibus Missalium. Ritualium ac Pontificalium, eae partes, quae musicis notis designantur, ad normam Editionis praedictae a S. Sede approbatae, utpote continentis cantum liturgicum proprium Ecclesiae Romanae (ut praefert ipse titulus in fronte cujusque libri appositus), exigantur, ita ut illius textui sint omnino conformes. De cetero quamvis, iuxta prudentissimam Sedis Apostolicae agendi rationem cum de uniformitate in ecclesiastica liturgia inducenda actum est, praefatam editionem singulis Ecclesiis non imponat, nihilominus iterum plurimum hortatur omnes Reverendissimos locorum Ordinarios aliosque ecclesiastici cantus cultores ut illam in Sacra Liturgia, ad cantus uniformitatem servandam, adoptare curent, quemadmodum plures iam Ecclesiae laudabiliter amplexae sunt. Et ita decrevit die 10 aprilis 1883.

Facta autem de his omnibus per infrascriptum Secretarium Ssmo Dno Nostro Leoni Papae XIII fideli relatione, Sanctitas Sua Decretum S. Congr. ratum habuit, confirmavit, et publici iuris fieri mandavit die 27 eiusdem mensis et anni.

L. † S. D. Card. Bartolinius, S. R. C. Praef.
Laurentius Salvati, S. R. C. Secr.

Jeden z główniejszych organizatorów kongresu w Arezzo, szczycący się wielkiem uznaniem w kołach kompetentnych jako biegły znawca i znakomity badacz śpiewu liturgicznego, ks. Amelli, bibliotekarz z Medyolanu, uznał za stosowne zaprotestować przeciwko temu dekretowi. Spostrzegł się jednak dość wcześnie, że fałszywy krok uczynił i wnet retraktacyą na ręce prefekta Kongr. św. Obrzędów nadesłał. Protestacya ta jednak spowodowała *Osservatore Romano* i *Moniteur de Rome* do ogłoszenia w numerach z 26 czerwca rb. równobrzmiącego objaśnienia do powyższego dekretu. Dla dokładniejszego zrozumienia tego dekretu powtarzamy w tłomaczeniu to objaśnienie, mające na celu rozproszenie wszelkich wątpliwości i fałszywych sądów.

„Nie było nigdy, pisze *Osservatore*, zamiarem ś. Kongregacyi ukracać w jakikolwiek sposób swobodę rozumną w poszukiwaniach i studyach w dziedzinie śpiewu św., lecz jedynie kierować z mądrością i łagodnością do pożądanéj jedności w rzeczach liturgicznych a więc i w śpiewie liturg. Zbawienne przedsięwzięcia, podjęte przez Papieży i ś. Kongregacyą pod względem dyscypliny śpiewu liturgiczn., były zawsze tym duchem natchnione. Śp. Pius IX widząc, jak sobie tego życzył, rzymską liturgią zaprowadzoną z cudowną jednością we wszystkich prawie kościołach — i to nie wskutek wydania prawa, lecz jedynie wyrażenia usilnego życzenia — podejmując dzieło Soboru Trydenckiego, do którego już poprzednicy jego przyłożyli mądrze swą rękę, powierzył św. Kongregacyi Obrzędów, wspieranéj przez znakomitych profesorów śpiewu liturg., troskę pozbierania z różnych mszałów, pontyfikałów, rytuałów i antyfonarzy wszystkiego, co w czystym śpiewie gregoryańskim znajdywało się odpowiedniego nie tylko nauce, lecz także zwyczajom, uświęconym przez Kościół rzymski, który będąc równocześnie źródłem pierwotnym i najczystszym tradycyi kościelnych, jest także stróżem i kierownikiem prawowitym śpiewu, modulowanego według reguł, przez Pap. Grzegorza przyjętych. Pius IX widział już za życia znaczną część dzieła dokonaną staraniem św. Kongregacyi, potwierdził w listach apostolskich wydanie, na rozkaz saméj Kongregacyi św. uskutecznione, jako zbiór autentyczny i polecił go używać, nie nakazując jednak, wszystkim ordynaryuszom dyecezalnym i wszystkim, co śpiew liturgiczny uprawiają, aby wszędzie *„etiam in cantu, una eademque ratio servetur qua Romana utitur Ecclesia.“* Druga ważna część téj pracy, wyszła póżniéj na jaw pod auspicyami św. Kongregacyi i uzyskała od rządzącego obecnie Pap. Leona XIII podobne zatwierdzenie i zalecenie w listach apostolskich, w formie podobnéj do poprzedzających.

Uczeni profesorowie muzyki kościelnéj, zebrani w roku zeszłym w Arezzo na kongresie europejskim, aby uczcić pamięć sławnego Guidona Monaco, zajęci prawie wyłącznie swemi naukowemi poszukiwaniami, nie mając dostatecznie na uwadze roztropnych środków (provvedimenti) praktycznych, już w téj materyi śpiewu liturg. przyjętych i szczęśliwie w życie wprowadzonych przez powagę jedynie kom-

petentną, to jest Stolicę św., oświadczyli się publicznie z życzeniem zwrócenia na przyszłość śpiewu liturg., zawartego w dziełach choralnych, w nowym kierunku, zgodnie ze starodawną tradycyą.

Skutkiem tego nakazywała konieczność, aby św. Kongregacya tak samo jak dawniéj poparła swe dzieło i swe wydanie śpiewu liturg., zatwierdzając jego autentyczność i polecając je ordynaryuszom reskryptem z 14 kwiet. 1877, — tak i obecnie dla ogólnego dobra śpiewu liturg., oraz celem wskazania tym, co uprawiają śpiew św., właściwych granic, było potrzeba, powtarzamy, aby św. Kongregacya zatwierdziła na nowo autentyczność i prawowitość swéj edycyi *utpote quae unice eam cantus rationem contineat, qua Romana utitur Ecclesia.* I w istocie, co się tyczy tego praktycznego użycia w Kościele rzymskim, nie może być ni świadka, ni sędziego więcej kompetentnego jak św. Kongregacya. Działając zaś ustawicznie w zgodzie z temi regułami, św. Kongregacya nie chciała nakładać jako prawo téj formy autentycznéj i prawowitéj śpiewu liturg., lecz zadowolniła się zaleceniem w celu osiągnięcia upragnionéj jedności, aby oddawano Bogu w każdym kościele śpiewem liturg. należną daninę chwały: *quamvis praefatam editionem singulis ecclesiis non imponat, nihilominus iterum plurimum hortatur omnes Reverendissimos locorum Ordinarios aliosque ecclesiastici cantus cultores, ut illam in sacra liturgia ad cantus uniformitatem servandam adoptare curent, quemadmodum plures jam Ecclesiae laudabiliter amplexae sunt.* Jedynie to przepisała, aby w księgach czysto liturgicznych, jak w Mszale rzymskim, Pontyfikale i rytuale rzymskim, gdy nowe tychże będą sporządzane wydania, *eae partes quae musicis notis designantur ad normam Editionis praedictae a S. Sede approbatae utpote continentis cantum liturgicum proprium Ecclesiae romanae.... exigantur, ita ut illius textui sint omnino conformes.*

Słuszna jest, że księgi liturgiczne rzymskie nie dopuszczają innéj formy śpiewu, różniącego się od śpiewu, jaki jest w użyciu w Kościele rzymskim.

Łatwo zrozumieć, że ta mądra reguła praktyczna, określona przez najwyższą władzę w Kościele i dążąca do urzeczywistnienia jedności w rzeczy tak ważnéj, nie ma nic do czynienia z wolnością studyów teoretycznych nad śpiewem liturgicznym i nie może stawać w opozycyi przeciw projektowi, owszem może go tylko popierać, służąc mu za pewnego przewodnika.

Dekret potwierdza bardzo jasno, że ta wolność przyznana w przeszłości, nie przestaje być zapewnioną uczonym w ten sposób, że *ecclesiastici cantus cultoribus integrum liberumque semper fuerit, ac deinceps futurum sit eruditionis gratia, disquirere quaenam vetus fuerit ipsius ecclesiastici cantus forma, variaeque ejusdem phases.*

Pytanie, czy ten rodzaj studyów winien być ograniczony li tylko na pole spekulacyi teoretycznych? Dekret nie dotyka tych szczegółów, zwłaszcza że to nie było jego celem; wszelkie rozsądne powody przemawiają zatem, że tak nie jest, gdyż widoczna, że edycya wspomniona została potwierdzona, lecz nie nałożona obowiązkowo.

Zresztą samo wydanie znacznéj objętości ksiąg ze śpiewem liturgicznym, o którem tutaj mowa, jakie św. Kongregacya zatwierdziła, jest owocem studyów i poszukiwań cierpliwych znakomitych znawców tego rodzaju śpiewu. Nic zatem nie przeszkadza, aby znawcy, równie ze śpiewem gregoryańskim obeznani, nie mieli następnie publikować cennych owoców swych głębokich studyów, któreby zasługiwały na to, aby je święta Stolica i św. Kongregacya zbadała ku pożytkowi i praktycznemu użyciu w Kościele."

Z naszéj strony co do **praktycznej doniosłości** tego dekretu zaznaczyć sobie pozwalamy, że zaprowadzenie wedle życzenia Stolicy św. ksiąg choralnych za autentyczne uznanych, nie jest rzeczą pojedyńczych duchownych, lecz Biskupów, gdyż inaczéj obawiaćby się należało właśnie zakłócenia jedności, na którą dekret tak silny przycisk kładzie. Gdzie zaś istnieją prawnie przepisane księgi choralne z odmiennym od regensburgskiego wydania śpiewem, tam nie ma nikt prawa zaprowadzać na swoją rękę tego wydania bez zezwolenia ordynaryatu. Że we Włoszech i Niemczech je zaprowadzają ogólnie, to nic dziwnego, bo tam dotychczas wszelkie tradycye gregoryańskiego śpiewu zaginęły. U nas w Polsce co innego. Ponieważ śpiewniki nasze: Graduał i Psałterz ułożone zostały przez komisyą, upoważnioną do tego przez Synod prowincyalny i przez tenże Synod potwierdzone, ponieważ śpiewniki te ułożone zostały na podstawie gregoryańskiego śpiewu i odpowiadają zupełnie duchowi śpiewu kościelnego, a melodyjnością przewyższają bezwątpienia wydanie regensburgskie, dla tego u nas i Biskupi na swoją rękę śpiewników polskich usuwać nie mogą, chyba za uchwałą synodalną, a zapewne też z szacunku dla tradycyi i zwyczaju tylu wieków, w uznaniu piękności melodyi polskich gregor. śpiewu usuwać nie myślą.

Nowa Odezwa
w sprawie
fałszywych relikwii.

Od lat 20 nie podniesiono z rzymskich katakumb żadnych relikwii męczenników, aby je po odpowiedniem zbadaniu przez władze kościelne ku czci wiernym wystawić, chociaż na tego rodzaju prośbach nie brakło. Jednakowoż w ostatnich czasach w skutek konfiskaty wielu klasztorów przez rząd włoski, spustoszenia ich kościołów i roztrwonienia własności, wiele relikwii, które w dawniejszym czasie z katakumb wyjęto i w skrzynkach drewnianych (relikwiarzach) przechowywano, razem z innemi sprzętami kościelnemi sprzedano. Nie brakło takich niechrześcian a nawet chrześcian z imienia, gorszych od pogan, co relikwie te w celach spekulacyjnych nabywali i rodzaj monopolu handlowego z tego dla siebie utworzyć usiłowali. Skoro Papież Leon XIII o tym haniebnym handlu się dowiedział, kazał wydać Kongregacyi św. Obrzędów dekret (21 grud. 1878), w którym sprzedawanie i kupowanie relikwii surowo wzbronione zostało. Dekret ten jednak nie odniósł pożądanego skutku, gdyż ludzie tego rodzaju na dekreta Papieża, jeśli ich nie można poprzeć karami, nie zważają. Z drugiéj strony niejeden katolik, nie znając zakazu pap., z pobożności te relikwie za wielkie pieniądze kupował i Kardynałowi-wikaryuszowi do zbadania przedkładał. Kardynał kazał wszystkie, względem których jakakolwiek wątpliwość się okazała, umieszczać w katakumbach. Pewna część bez przedłożenia ich do zbadania Kardynałowi-wikar. wywieziona została w inne kraje, zapewne w nadziei, że Biskupi zagraniczni je zbadają i potwierdzą. Ponieważ bezbożni świętokupcy niemały zysk ciągnęli z tego świętokradzkiego handlu, gdy brakło prawdziwych relikwii, kazali na wzór starych relikwiarzy nowe sporządzać, napełniali je zwyczajnemi kośćmi ludzkiemi, podrabiali dokumenta i tak fałszowane relikwie masami sprzedawali. Skutkiem tego polecił Papież Kardynałowi-wikaremu wezwać pod dniem 17 stycznia 1881 roku wszystkich Biskupów, aby jakiekolwiek przedłożone im będą relikwie, wrzekomo z ciał św. męczenników z rzymskich katakumb pochodzące, uważali je za podejrzane, chociażby nie wiedzieć jak były uwierzytelnione, dopóki nie otrzymają nowych wskazówek, jak z temi relikwiami postąpić sobie mają. Wskazówki te udzielił w r. b. Kardynał wikar. w okólniku, wystósowanym do Biskupów. W okólniku tym wzywa wszystkich przełożonych kościołów, klasztorów i kongregacyi zakon., aby w razie, gdyby od r. 1874 wrzekomo ś. relikwie zkądkolwiek byli otrzymali i już to do publicznych, już też prywatnych nabożeństw używali, o tem (pośrednio lub bezpośrednio) Sekre-

taryat Kardynała-wikaryusza (Segretaria del Vicariato) w Rzymie dokładnie i sumiennie zawiadomili i rzekome autentyki, chociażby takowe dawno przed r. 1874 były datowane, do zbadania nadesłali. Pismo to Kardynała-wikaryusza brzmi:

Illustrissime ac Reverendissime Domine!

Iam ex literis a me datis die XVI kalendas Februarias anni 1881 ad omnes Archiepiscopos et Episcopos iussu Ssmi Dni Nostri Leonis Papae XIII significatum est impios quosdam homines ita sacrilego pecuniae desiderio arsisse, ut cineres et ossa quaecumque veluti sanctorum Martyrum corpora e suburbanis veterum Christianorum coemeteriis extracta venditarint, ac ipsas literas authenticas saepius ex ingenio improbe confecerint. His itaque insidiis multos irretiverunt, qui recte se agere existimantes corpora illa pretio redempta in longinquas etiam regiones detulerunt. Quapropter eosdem Archiepiscopos et Episcopos monui ut reliquias et corpora sanctorum Martyrum, quae veluti e coemeteriis romanis educta et authenticis etiam literis communita ferebantur, generatim suspecta haberent, nec permitterent fidelium cultui proponi, donec novis literis edicerem, qua ratione circa ea se gerere deberent.

Nunc vero confectis actis, ex quibus constat, qui auctores et adiutores sacrilegae fraudis fuerint, quibus annis nefario commercio operam dederint et quo artificio usi sint, res ita palam evasit, ut de falsis illis corporibus, ab iis qui sacrarum Reliquiarum Custodiae praepositi sunt, certum iudicium proferri possit. Quocirca ut ex Ecclesia huius sceleris vestigium omne deleatur, Ssimus Dnus Noster iubet Archiepiscopos, Episcopos, Vicarios apostolicos per suam quemque dioecesim et loca sibi commissa diligenter inquirere in Ecclesiis, Monasteriis, Domibus et Oratoriis privatis ad Ordines etiam Regulares pertinentibus, et quatenus opus sit tanquam Sanctae Sedis delegatos, ubinam eiusmodi corpora extent quae sanctorum Martyrum esse praeferuntur.

Cum vero nonnulla huiuscemodi corpora in religiosis Domibus ita fortasse delitescant, ut Episcoporum inquisitionem possint effugere, iussu Summi Pontificis omnibus Superioribus generalibus cuiusque Ordinis et Congregationis mandatur, ut per suos Provinciales vel Superiores locorum inquirant quibus locis, Domibus, Oratoriis et Ecclesiis proprii Ordinis seu Congregationis adversentur.

Haec porro inquisitio inchoanda erit ab anno 1874, cum nondum constet ante id temporis falsarios sacrilego facinori iam tunc coepisse operam dare. Igitur quot erunt corpora, quae investigando deprehendentur, de singulis inquirendum erit, quo anno, a quibus vel Romae, vel alibi fuerint dono accepta vel pretio redempta, ac utrum publice an privatim colantur.

Quae omnia cum diligenter cognoverint Episcopi et Superiores Regularium scripto referant et Romam ipsas literas sive authenticas sive dubias mittant ad Officium Vicariatus *(alla Segretaria del Vicariato)*, ut et examini subiiciantur, et ex indiciis, quae referentur, de corporum sinceritate aut falsitate iudicium proferri possit, et mandetur quid et qua ratione de iisdem sit agendum. Mittendae autem Romam erunt non tantum literae illae authenticae quae ab anno 1874 datae sunt, sed etiam quae anteacti saeculi speciem praeferentes ab a. 1874 acceptae fuerunt, a quacumque ecclesiastica auctoritate fuerint illae emissae.

Expositis igitur quae ex mandato Summi Pontificis nobis erant edicenda, res ipsa postulat, in hac corporum investigatione magna prudentia agendum, ne fidelibus scandalum aliquod suboriatur, et dum Dei honori et veritati studemus, offendiculum illis obtendatur. Quae si recte observentur, spes est sacrilegas sceleratorum hominum fraudes omnino iri detectum, eorumque dolis ab Ecclesia exterminatis, futurum ut Deo et eius Sanctis honor et cultus legitimus tribuatur.

Datum Romae, ex aedibus Vicariatus, kal. Februariis 1883.

Addictissimus Servus verus

R. Cardinalis Vicarius.

Kwestye teologiczne.

Odpusty. Aby pozyskać częściowe odpusty wśród dnia za różne modlitwy, ćwiczenia pobożne itd., czy potrzeba zaraz od rana wzbudzić w sobie intencyą pozyskania wszystkich odpustów, chociaż ich się nie zna szczegółowo?

Odp. *Raccolta* w przedmowie wydania autentycznego, ogłoszonego na rozkaz Piusa IX i za staraniem św. Kongr. Odpustów, powiada: „Potrzeba mieć intencyą, przynajmniéj ogólną, pozyskania odpustów. Byłby to bardzo chwalebny zwyczaj odnawiać co rano intencyą pozyskania wszystkich odpustów, jakie wśród dnia mogą być otrzymane. A ponieważ wszystkie odpusty, zebrane w niniejszéj książce, mogą być aplikowane per modum suffragii duszom w czyśćcu, byłoby to znakomitą rzeczą wzbudzić w sobie jeszcze inną intencyą aplikowania ich ku uldze dusz czyśćcowych. Ta aplikacya może się odbywać na korzyść jednéj lub więcéj, lub też wszystkich dusz w czyśćcu.“ Według autora zatem (którym był sekretarz św. Kongr.) nie potrzeba wiedzieć dokładnie (distincte) o każdym odpuście, ani też intencyi aktualnéj, aby uzyskać wszystkie odpusty, jakie wśród dnia pozyskane być mogą. Intencya wirtualna wystarcza. Św. Leonard a Portu Mauritio radził wiernym formułować codziennie przy porannych modlitwach intencyą uzyskania odpustów, przywiązanych do praktyk pobożnych i dobrych uczynków. To odnawianie codzienne intencyi nie jest konieczne, lecz, jak mówi *Raccolta*, jest pochwały godnym zwyczajem.

Zapowiedzi kiedy powtórzyć należy, gdy oblubieńcy dłuższy czas po wyszłych zapowiedziach małżeństwa nie zawarli?

Odp. Mówi o tem wyraźnie Rytuał rzymski w rubrykach o Sakr. Małż. (tit. VII cap. 1 n. 11) a za nim i nasz piotrkowski: „Si vero infra duos menses post factas denuntiationes matrimonium non contrahatur, denuntiationes repetantur, nisi aliter Episcopo videatur.“ A więc gdy dwa miesiące upłyną po zapowiedziach, powtórzyć je trzeba, chyba że loci Ordinarius udzieli dyspensę. Zdanie w *Teologii Pasterskiéj* (str. 530 § 156) ks. Krukowskiego, „że na nowo zapowiadać potrzeba, gdyby w ciągu sześciu miesięcy po zapowiedziach ślub nie nastąpił, i narzeczeni zgłosili się powtórnie z zamiarem pobrania się,“ jest oparte na cywilnem prawie w Austryi; pod względem kościelnym obowiązują nas nie prawa świeckie, lecz przepisy kościelne.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongr. Soboru z 9 września 1882. *Dispensationis ab irregularitate.*

Calliens. Kapłanowi pewnemu z dyecezyi Cagli i Perola, w państwie rzymskiem, zgruchotał nieszczęśliwym przypadkiem na polowaniu strzał lewą rękę, tak że mu ją amputowano aż do łokcia. Przyprawiono mu rękę mechaniczną. Ponieważ stał się przez to irregularis, zaniósł prośbę do Kongregacyi o pozwolenie odprawiania Mszy św. Ordynaryusz poparł tę prośbę twierdzeniem, że kapłan ten może odprawiać ceremonie Mszy św. jedną prawą ręką i nie wywoła przez to żadnego zadziwienia w ludzie.

Kongregacya św. odpowiedziała: *Pro gratia juxta votum Episcopi, facto verbo cum SSmo.*

Tego rodzaju dyspensy udzieliła już dawniéj Stolica św. jak np. Gemutina 27 kwietnia 1788; Palavina 18 sierpnia 1827; Bergomen. 27 listop. 1852; Pampilonen. 23 kwietnia 1853.

Piśmiennictwo kościelne.

P. Wł. Miłkowski, księgarz w Krakowie, przetłomaczył i wydał na nowo książeczkę ks. Segura pod tyt.: **Trzeci Zakon św. Franciszka.** Jakkolwiek na czele téj książeczki podał en-

cyklikę papiezką z 17 września 1882 r, odnoszącą się do Trzeciego Zakonu, to, że nie uwzględnił najnowszych dekretów, szkoda kosztów i pracy, jakie podjął szan. wydawca. Książeczka ks. Segura oprócz dydaktycznéj części jest zupełnie przestarzała w obec najnowszych dekretów i rozporządzeń Stolicy św. i św. Kongregacyi i dla tego nie tylko nikomu jéj polecać, owszem każdemu ją odradzać należy, jako niewłaściwą. Pomimo rozlicznych artykułów, jakieśmy w téj materyi umieścili i niektóre błędy dogmatyczne, jakich się ks. Segur dopuścił, co do znaczenia przywilejów w Trzecim Zakonie wyjaśnili, p. Miłkowski pozostawia w swéj książeczce w ustępie o absolucyi jeneralnéj błąd dogmatyczny, jakoby absolucya jeneralna sprawiała odpuszczenie wszelkich kar czyśćcowych (?!! ma być zapewnie doczesnych) z przywróceniem do stanu niewinności. Jak cenzor duchowny mógł ten błąd przepuścić, nie rozumiemy. Według dekretu św. Kongregacyi Obrzędów z d. 7 maja 1882 i brewe pap. z 7 lipca 1882, umieszczonego w *Przeglądzie kościelnym* roczn. IV nr. 13, objaśnionych w artykułach naszych, ogłoszonych w nr. 41 i 42 tegoż rocznika *Przeglądu*, błogosławieństwo pap. i jeneralna absolucya zupełnie mają inne znaczenie i inną obserwancyą jak wtenczas, kiedy ks. Segur pisał swą książeczkę. A cóż dopiero mówić o niéj w obec najnowszéj konstytucyi pap. (umieszczonéj w *Przeglądzie* nr. 51 i 52), ustanawiającéj nową regułę dla Zakonu i inne od dawniejszych odpusty? Prosimy szan. wydawcę, aby wziął spis odpustów, przyznanych Tercyarzom w najnowszéj konstytucyi, i porównał je z dawniejszym, a jakąż znajdzie różnicę! Z tych powodów książeczka p. Miłkowskiego nie tylko jest bez wszelkiéj wartości, owszem na jéj rozszerzenie pozwalać nie można, gdyż bałamuctwa i zamięszanie wywołać musi. Książkę ks. Segur, jeśli ma być dziś przydatną, należy przerobić zupełnie według najnowszych rozporządzeń, a chyba tylko naukową część bez zmiany (a nawet o ile dotyczy reguły zmienić należy) pozostawić można.

Jak zobowiązani byliśmy powyżéj niemiłą dla szan. tłomacza wypowiedzieć prawdę, tak z drugiéj strony mamy obowiązek oddać mu pochwałę za podjęcie bardzo pożytecznego przedruku. Zniewolony licznemi naleganiami podjął się p. dr. Wład. Miłkowski ponownego wydania dzieła kaznodziejskiego z końca zeszłego wieku: **Mowy parafialne**, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja przez ks. Tomasza Grodzickiego, proboszcza tegoż kościoła (dawniéj Jezuity). Wyszła obecnie część I, kazania niedzielne od I niedz. Adwentu do V niedz. Postu zawierająca. Pierwsze wydanie téj książki z 1795 r. w 4 tomach dziś bardzo rzadko już napotkać można, i dla tego dobrą przysługę wyświadczył duchowieństwu polskiemu p. Miłkowski, dając mu w rękę w nowéj szacie kazania jednego z najlepszych kaznodziejów polskich, treści obfitéj i poważnéj, z rozkładem jasnym, językiem czystym, pełne nauk i życia, z dykcyą niekiedy wzniosłą i do głębi przenikającą. Biskup Jan Albertrandi uznał je za znakomite, popularne i pełne namaszczenia Ducha św. Jedno tym kazaniom zarzucić można, że są zbyt rozwlekłe i zawierają nieraz ustępy do przedmiotu ściśle nie należące. Zresztą Grodzicki znanym być musi wielu duchownym z *Biblioteki kaznodziejskiéj* ks. Stagraczyńskiego, gdyż pomieszczona tam została znaczna liczba jego kazań.

Dzieła ks. kanonika Korytkowskiego: **Prałaci i Kanonicy Katedry Metrop. Gniezn.** wyszedł zeszyt XIX, zawierający dalszy ciąg dziejów kapituły metropolitalnéj, duchowieństwa niższego przy kościele metrop. i ciekawą bardzo historyą reorganizacyi kapituły w r. 1810 i na mocy buli de salute animarum z r. 1821. Daléj następuje obszerny rozdział o majątku kapitulnym, majątku dotacyjnym czyli uposażeniu pojedyńczych prałatur i kanonii, majątku prestymonialnym, do którego należało 20 wsi i majątku wspólnego (mensa capitularis).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

RZYM. Z powodu dysputy teologicznéj, odbytéj przez uczniów Propagandy, należących do najrozmaitszych narodów, w obecności Ojca św. Leona XIII, pisze *Moniteur de Rome* piękny artykuł o opiece, jakiéj po wszystkie czasy nauka doznawała w Kościele i u namiestników Chrystusowych a zwłaszcza obecnie rządzącego Papieża. „Można powiedzieć, pisze ten dziennik, że Leon XIII chciał przypomnieć, iż Rzym jest matką nauk i że wszystkim narodom udziela światła wiary i niewyczerpanych skarbów wielkiéj disciplina mentis. Co nas szczególniéj wzrusza, to szlachetne postępowanie ze strony Leona XIII, że prezyduje chętnie tym harcom intelektualnym i rozciąga swą opiekę nad młodemi umysłami, poświęcającemi się poważnym studyom. Ten protektorat bezpośredni i osobisty nad naukami po wszystkie wieki aż do dni naszych trwale się przechował w téj świątyni Watykanu, któréj pewna szkoła przygania, że powstrzymuje umysłowy ruch w naszych czasach. Leon XIII szczególniéj przyczynił się do utrzymania i rozszerzenia tego świetnego protektoratu. W tym udziale Ojca św. w spokojnych turniejach teologicznych w chwili, gdy rząd najwyższy Kościoła i układy z mocarstwami przygniatają go swym ciężarem i tak wielką odpowiedzialność nań składają, jest coś wzruszającego. To widowisko przywodzi nam na pamięć cienie wielkich Papieży, przyjaciół sztuk i nauk: Leona X, Benedykta XIV, których tradycye Leon XIII wznawia. Odzywa się tam niejako echo dalekie tych świetnych zebrań w wiekach średnich, gdzie cześć dla tradycyi łączyła się z najświetniejszą rzutkością spekulacyi. Leon XIII zrozumiał, ile w zamiłowaniu i uprawianiu filozofii i teologii jest płodności i naprawy. Duchowieństwo uczone i oświecone jest dziś dla Kościoła tak konieczne jak nigdy. Niegdyś w najpiękniejszych epokach historyi duchowieństwo było elitą intelektualną społeczeństwa, trzymało berło myśli naukowéj. W wiekach ś. Tomasza, Soboru Tryd. i Ludwika XIV jakaż to świetność, co za siła intelektualna, co za potęga ducha w duchowieństwie! I czyż Kościół nie wykonywał swych rządów spokojnie, chociaż niezaprzeczoną odznaczał się wyższością w dziedzinie wszystkich nauk? Czyżby tak świetne tradycye nie miały odżyć na nowo pod energicznem kierownictwem? Leon XIII był o tem przekonany i słusznie. Ztąd jego odezwy do duchowieństwa, ztąd jego szlachetne zabiegi w celu odnowienia téj sławnéj epoki, gdzie kapłan przewyższał wszystkich tak nauką jak cnotami. Jak po Soborze Trydenckim teologia objawiała się w całym majestacie, w całéj pełni siły i życia, tak samo po Soborze Watykańskim zapowiada się odnowienie intelektualne głębokie i świetne. Leon XIII poświęcił temu zadaniu od samego początku swego pontyfikatu swe szlachetne i odważne usiłowania. Nigdy we wzniosłym zakresie nauk nie miał Kościół do staczania żywszych walk, namiętniejszéj i zazdrośniejszéj konkurencyi. Na wszystkich punktach intelektualnego horyzontu nowe zdobycze wzbogacają ojcowiznę myśli ludzkiéj. Duchowieństwu odmawiają kierownictwa nad duchami i umysłami, chcianoby je zepchnąć na drugi plan. Jeśli duchowieństwo zstąpiło z niektórych wyżyn intelektualnych, wpływ jego na społeczeństwo wymaga, aby rozleglejszą i głębszą nauką te wyżyny zdobyło. To jest inspiracyą najwyższą Leona XIII: odnowienie kapłana w źródle żywéj nauki, filozofii połączonéj z teologią. Znajomość rozległa i głęboka św. Tomasza, wzbogacona i uzupełniona rezultatami nauk nowych, zdaje się być Leonowi XIII słusznie najlepszym środkiem do osiągnięcia tego świetnego celu, godnego najszlachetniejszych wysileń. Leon XIII otoczył Papiestwo urokiem, aureolą, o któréj świat sądził, że dawno zagasła. Najpiękniejszym tytułem jego chwały, co będzie prawdziwym znakiem jego wielkości i historyczne nada mu znaczenie, to jego pragnienie i staranie odnowienia nauk w Kościele i to że w łonie jego złożył nasienie, które wyda kiedyś świetne owoce.“ — Dnia 30 z. m. udzielił

Ojciec św. posłuchanie Paniom Serca Jez. (Trinité des Monts) i ich uczennicom, które mu ofiarowały bukiet kwiatów i świętopietrze; niektóre z nich deklamowały piękne, do okoliczności zastosowane wierszyki. — Mówią, że nuncyusz pap. w Lizbonie, Mgr. Masella z swéj posady ustępuje, a jego miejsce zajmie nadzwyczajny legat na koronacyą cara Mgr. Vannutelli. — Kardynał Hergenröther wyjechał z Rzymu na pobyt latowy do Ingenbohl w Szwajcaryi, nad wybrzeże jeziora Lucernskiego. — Św. Kongregacya Obrzędów wydała pod dniem 5 z. m. dekret w sprawie kanonizacyi wielebnéj Siostry Józefy Maryi od ś. Agnieszki (Ines de Beniganim) z zakonu bosych Augustynianek. Na dubium: An constet de validate processus auctoritate Apostolica in civitate et dioecesi Valentina constructi super miraculis; testes sint rite ac recte examinati; et jura producta legitime compulsata, in casu et ad effectum de quo agitur? — odpowiedziała Kongregacya *affirmative.*

Ameryka. Od dawna już po dziennikach obiegają pogłoski o przygotowaniach, jakie Rzym czyni w celu przyprowadzenia do skutku synodu ogólnego w Ameryce. Obecnie z Rzymu do Ameryki nadeszła depesza téj treści, że Propaganda wydała do wszystkich Arcybiskupów wezwanie, zapraszające ich do Rzymu, celem otrzymania instrukcyi w sprawie urządzenia plenarnego koncylium dla Ameryki. Równocześnie mają Arcybiskupi Ojcu św. zdać sprawę ze stanu kościelno-politycznych spraw amerykańskich, zwłaszcza w kwestyi irlandzkiéj. Celem głównym plenarnego soboru ma być „ściśnić i umocnić węzły, łączące Kościół katol. w Ameryce (Stanach Zjedn.) z Rzymem i jednostajne ustanowić rozporządzenia co do stosunków księży do Biskupów.“ Czy i o ile ta depesza jest prawdziwa, trudno stanowczo orzec, zdaje się jednak, że główna jéj treść jest prawdziwa o tyle, iż Ojciec św. zwraca dzisiaj uwagę swą szczególnie na Stany Zjedn. Ameryki i zamierza dla dobra Kościoła katol. tamże różne wydać rozporządzenia. W każdym razie wzrost szybki Kościoła w Stanach Zjedn. wymaga nowych organizacyi. Również i ważna kwestya apost. delegata w Stan. Zjedn. ma już być bliską załatwienia. — Dnia 2 czerwca rb. umarł w Nowym Poznaniu, w Stanie Nebraska O. Józef Sperl z Tow. Jez. z prow. galicyjskiéj. Ur. na Bukowinie 1825 r., wstąpił do zakonu 1845, pracował w Staréjwsi, Tarnopolu, a przed rokiem udał się do Ameryki, aby się zająć naszymi ziomkami z Księstwa Poznańskiego. R. † I. † P.

ROZMAITOŚCI.

Statystyka metropolii lwowskiéj gr.-kat. obrz. na r. 1883. Ponieważ tak mało znane nam są stosunki dyecezyi unickich Galicyi, podajemy według łaskawie nadesłanego nam szematyzmu duchow. grecko-katol. w metropolii lwowskiéj niektóre ciekawsze szczegóły. Administratorem apostolskim archidyecezyi jest Biskup tyt. Juliopolitański, ks. Sylwester Sembratowicz ur. 1836, wyśw. 1860, prekon. 1879. Ks. Biskup jest zarazem archipresb. i proboszczem kapituły. Kustoszem kapituły jest ks. Ant. Petruszewicz, kanclerzem ks. Michał Schilling Sięgalewicz, dwie prałatury archidyakona — dziekana i scholastyka, po usunięciu ks. Malinowskiego i Żukowskiego wakują (obecnie już mianowany dziekanem ks. dr. Pełesz, scholastykiem ks. Sięgalewicz, kanclerzem ks. Hoterowski, kanonikami ksks. Bielewicz, Bielecki, Faciewicz — vide rocznik IV *Przegl.* str. 418); kanoników gremialnych jest 3: ks. Leon Hoterowski, ks. Wład. Baczyński, ks. Jan Wieliczko, dwie stałe kanon. wakują; honorowych kanoników jest 6, dwóch wakuje. Konsystorz metropolitalny składa się z wyżéj wymienionych prałatów i kanon. gremialnych, oraz z kan. honor., proboszcza we Lwowie ks. Teof. Pawlikowa; daléj wchodzą w skład konsystorza: profesor uniwers. ks. dr. Fr. Kostek, dyrektor gimn. ks. Bazyli Ilnicki, prof. relig. w gimn. ks. dr. Józef Lewicki, wikar. archikatedr. ks. dr. Gabr. Krzyżanowski, rektor seminar. ks. Aleks. Baczyński, wicerekt. semin. ks. Józef Mielnicki, prof. gimn. ks. Onufry Łepki, nadto jeszcze 4 księży referentów, kanclerz i registrator. Rektorem w semin. duch. jest ks. Aleks. Baczyński, wicerektorami ks. Mielnicki i ks. Toroński, pater spirit. ks. Izydor Dolnicki, prefektami studyów ks. dr. Teofil Sembratowicz, ksks. Polański i Horodecki; kapelanów wojskowych jest 5, II kl. 104. Księży po gimnazyach i wyższych szkołach 15; kleryków, którzy studya ukończyli a święceń jeszcze nie przyjęli 42, dyrektorem ich jest ks. kanonik Wieliczko; w kolegium greckiem w Rzymie 1 alumn, w seminaryum centralnem w Wiedniu pod rektoratem ks. dr. Jul. Pełesza 12 alumnów, w semin. duchow. w Lwowie 170 alumn. Dekanaty, parafie i kapelanie rozdzielone są w szematyzmie na dwie dyecezye, lwowską i projektowaną stanisławowską. W pierwszéj jest dekanatów 29 z 920,279 dusz, w drugiéj dekanatów 20 z 731,304; w ogóle liczy metropolia lwowska dziś 1,625,810; takiéj liczby dusz nie ma pewnie żadna dyecezya na świecie. Dekanaty w dyec. lwowskiéj są: 1. Bóbrecki (26 parafii), 2. Bolechowski (26 par.), 3. Brodzki (22 p.), 4. Brzeżański (28 p.), 5. Buski (26 p.) 6. Chodorowski (38 p.), 7. Chołojowski (27 p.), 8. Grodecki (22 p.), 9. Kałuszyński (29 p.), 10. Lwowski miejski (par. 10, w Lwowie par. 4), 11. Lwowski pozamiejski (21 p.), 12. Narajowski (27 p.), 13. Oleski (24 p.), 14. Perehiński (26 p.), 15. Podhajecki (27 p.), 16. Rohatyński (29 p.), 17. Rozdolski (22 p.), 18. Skałacki (29 p.), 19. Skolski (30 p.), 20. Stryjski (26 p.), 21. Szczerzecki (22 p.), 22. Tarnopolski (29 p.), 23. Trembowelski (25 p.), 24. Uniejowski (31 p.), 25. Załoścki (25 p.), 26. Zbarazki (28 p.), 27. Zborowski (23 p.), 28. Złoczowski (28 p.), 29: Żurawnicki (30 p.). W projektowanéj dyecezyi Stanisławowskiéj: 1. Bohorodyański (21 p.), 2. Bukowiński (16 p.), 3. Buczacki (22 p.), 4. Czortkowski (24 p.), 5. Halicki (20 p.), 6. Horodnicki (22 p.), 7. Husiatyński (29 p.), 8. Kołomyjski (23 p.), 9. Kossowski (21 p.), 10. Kudryniecki (26 p.), 11. Nadwornicki (22 p.), 12. Pistyński (22 p), 13. Skalski (24 p.), 14. Sniatyński (22 p.), 15. Stanisławowski (20 p.), 16. Tłumacki (21 p.), 17. Tyśmienicki (19 p.), 18. Uścienicki (19 p.), 19. Zaleszczycki (23 p.), 20. Żukowski (21 par.). Beneficyów curat. jest w ogóle 1182, świeckich duchownych 1389, z tych 1050 ma żony, 263 jest wdowców, a tylko 22 bezżennych, emerytowanych 10, bez żadnych funkcyi 3, jubilatów 21, w r. zeszł. wyświęconych 29; z dyecezyi chełmskiéj przebywa tu 20 księży. W r. zeszł. umarło 46, w r. bież. 13 księży. Kościołów paraf. jest 1175, filialnych 786, kaplic 13. Beneficyów patronatu cesars. 111, metrop. rusk. 5, duchow. 56, (z tych Arcybiskup lwowski obrz. łać. prezentuje na 15 benef.), różne konwenta Dominikanów 12, różni proboszczowie obrz. łać. 10, kapituła lwowska obrz. łać. 3, PP. Benedyktynki w Lwowie 4, Siostry Miłosierdzia 4, Karmelici 1, prywatnego patr. przeszło 963 (niektóre rodziny znaczniejsze polskie po kilkanaście, sam hr. Alf Potocki 25, Stanisław Potocki 24. wielką liczbę też fundacya Skarbka itd.), liberal. collat. 61. (Żydzi są właścicielami 73 wsi, w których są kościoły parafialne). Klasztorów Bazyliańskich męzkich jest w téjże archidyecezyi 8 (w przemyskiéj 6), w Lwowie, Buczaczu, Hoszowie, Krasnopuszczy, Podhorcach, Pohonii, Ułaszkowcach, Złoczowie; w których jest księży zakonników 46, laików 7, najliczniejszy jest klasztor w Buczaczu, gdzie jest 7 księży i 3 laików, wszystko profesorów gimnaz. Bazylianki jeden tylko tu mają klasztor (i 1 w przemyskiéj dyecezyi w Jaworowie 7 zakonnic) w Słowitach, gdzie jest 7 zakonnic.

Prenumeratę na Życiorys czcig. sługi Bożego Jana Vianney z Ars złożył ks. Józef Franczak wikar. z Wojnicza na 3 egzempl. 6 flor.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.